

**Grzegorz Borkowski**  
**Cierpliwy realizm**

**Tekst o wystawie – Krzysztof Klimek „Parę lat, kilka zim”, 14.12.2012-31.01.2013**  
**Galeria Działań, Warszawa 2013**

Nijaka peryferyjna zabudowa – ani całkiem miejska, ani wiejska – naznaczona jakby tymczasowością rozmieszczenia. Najnudniejszy typ budownictwa, które nawet trudno nazwać architekturą. Byle jakie bryły niewielkich budynków, modyfikowanych zwykle pod presją doraźnych konieczności i niskich budżetów. Nie wyróżniają się ani biedą, ani czymkolwiek innym. A jednak na realistycznie namalowanych obrazach Krzysztofa Klimka zatrzymują uwagę. Zastanawia to tym bardziej, że przecież malarskie pejzaże, szczególnie realistyczne, nie mają dobrych notowań we współczesnej sztuce, traktowane są jak miniona już konwencja.

Obrazom Klimka warto jednak przyjrzeć się bez klasyfikowania według takich kategorii. Wtedy dostrzec można, że przemawiają raczej do oczu i intuicji niż rozumu i intelektu. Oko rejestruje mnogość rozpoznawalnie przedstawionych konkretów i jednocześnie – podskórnie jakby – konstrukcję tworzącą większą całość. Jakby przejrzysta siatka geometrycznego obrazu wypełniła się wizualnymi konkretami zachowującymi jej strukturę i jednocześnie całkowicie zmieniającymi charakter obrazu. Intuicyjnie, całościowo chwyta się organiczne współlistnienie sfery konkretów i abstrakcji. Obie budują obraz w niemal równych proporcjach, żadna z nich nie dominuje ostatecznie, choć na pierwszy rzut oka rozpoznaje się te obrazy jako realistyczne.

Przypomnieć trzeba, że Krzysztof Klimek przez wiele lat malował ciesząc się uznaniem obrazy zdecydowanie abstrakcyjne i posługujące się jedynie formami geometrycznymi; zresztą tego rodzaju obrazy tworzy nadal. Jednak już chyba w 2004 roku sięgnął także po realistyczne obrazowanie, traktując je jako inny sposób uobecniania abstrakcji. Rok później wydana została w Krakowie przez galerię Otwarta Pracownia niewielka, lecz ciekawa publikacja „Opus minor”, zawierająca oprócz reprodukcji obrazów dwie rozmowy z Krzysztofem Klimkiem. Jeden z rozmówców przyjmował zmianę formuły obrazowania z pełną aprobatą, drugi z nieskrywanym rozczarowaniem. Dla artysty obydwie rozmowy były ważne, umożliwiły sprecyzowanie argumentacji i intensyfikowały samopoznanie w ramach różnych narracji. Jest to tym bardziej istotne, że malarstwo Krzysztofa Klimka lokuje się właśnie na przecięciu się dwóch narracji: geometryczno-abstrakcyjnej i realistycznej.

Maluje wiele odmian pejzaży posługujących się tym rodzajem obrazowania. Trzy z nich wydają się najbardziej charakterystycznego dla jego postawy.

Do mnie przemówiły najpierw jego miejskie pejzaże zimowe. Gdy śnieg zakrywa wiele detali, zredukowana jest ilość widocznych kolorów, wyraźniej obecne są liczne linie – jezdni, konturów budynków, drzew. Jednolicie zaciągnięte chmurami niebo sprawia, że cała przestrzeń oświetlona jest rozproszonym światłem, niwelującym niemal zupełnie światłocień. W takich warunkach biel śniegu podbija działanie nawet niewielkich plam kolorów, które przyciągają uwagę.

Z całego złożonego widoku wyodrębniają się na przykład rzędy plamek drzwi do garaży ( każde w trochę innym kolorze) lub światło zapalone w ciągu dnia przy wejściu do budynku. Każdy detal funkcjonuje jak realny obiekt, będąc jednocześnie elementem większej całości; dla estety całością tą będzie kompozycja obrazu, dla innych – całość w znaczeniu szerszym niż estetyka – całość pojęciowo-intuicyjna.

Innego rodzaju zespolenia abstrakcji z realizmem malarskim dokonuje w pejzażach nocnych; często przedstawia w nich podwórko widoczne z okna jego pracowni. Półmrok jest czynnikiem sprzyjającym wydobywaniu elementów abstrakcyjnych, bo oczywiście redukuje gamę kolorów i liczbę widocznych szczegółów, ale zmienia także sposób postrzegania przestrzeni, która ulega pewnym wizualnym odkształceniom. W nocnych pejzażach Klimka bardziej chyba widać, że jego zamiar ukazania abstrakcji za pomocą środków realistycznego malarstwa nie jest tylko konceptem intelektualnym, lecz zdecydowanie korzysta także z obserwowania tego, w jak zróżnicowany sposób ludzkie oko widzi różne fragmenty przestrzeni i znajdujące się w niej detale w konkretnych warunkach. W nocnych obrazach widać wyraźnie, jak bardzo realizm tego artysty odmienny jest od realizmu fotograficznego.

Jeszcze inny charakter mają obrazy z cyklu „Widok z okna”. Powstają według prostej reguły wspomaganej uwagą i cierpliwym wykorzystaniem upływu czasu. Każdy obraz składa się z sześciu części, na które podzielony jest jeden pionowy prostokąt płótna. Jest to odwzorowanie podziału na sześć szyb okna w pracowni artysty, które dzieli widok podwórka na równe fragmenty. Widok przez każdą część okna malowany jest oddzielnie, tak jednak, by wszystkie namalowane zostały w ciągu jednej doby. Zatem każdy segment obrazu namalowany jest przy trochę innym oświetleniu (i z trochę odmiennego punktu widzenia). Łatwo jednak rozpoznajemy całość, którą tworzy sześć namalowanych części obrazu, choć nie jest to całość jednolita wizualnie. Intuicja bez problemu scala te nie w pełni przystające do siebie fragmenty, bo korzysta chyba z obecnej w umyśle przestrzennej siatki, lokalizującej pojedyncze widoki jako uzupełniające się. Odczucie tej całości – bo przecież nie jej zobaczenie – jest ciekawym doświadczeniem kontaktu z pewną abstrakcją, uaktywnioną w trakcie oglądania obrazu. Zrozumiała staje się wtedy wypowiedź artysty deklarującego, że poprzez realistyczne obrazowanie tworzy „supermanifestacje abstrakcji w malarstwie”.

W obrazy Krzysztofa Klimka wpisany jest zawsze rodzaj cierpliwości. To wyraz zaufania do widza, że znajdzie czas, by dostrzec, jak realistycznie przedstawiona widzialna rzeczywistość spotyka się z tym, co ogólniejsze i abstrakcyjne.

Na koniec muszę przyznać, że nie byłem, i dalej nie jestem miłośnikiem malarskich pejzaży. To zaskakujące, że wciągnęło mnie oglądanie i analizowanie obrazów Krzysztofa Klimka. Może więc nie są one przede wszystkim pejzażami, lecz czymś bardziej wielowymiarowym?

Grzegorz Borkowski, styczeń 2013